

Cena Ogłoszenia:

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden .25c Od cała... \$1.00 Przy powtórzeniu połowę. Ogłoszenia kupiectkie od cała druku w kolumnie na rok \$20.00 Poszukiwania rodzinne lub przyjaciół i znajomych niżej cała druku.

Przy powtórzeniu połowę Wszelkie pisma i listy mają być przesyłane pod adres: J. Olbński, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis. Korrespondencja, dotychczas jest Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichba wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost.

Do Redakcyi "Zgody" 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin. Rękopiśma się nie zwracają



Is the Leading Polish Newspaper in Milwaukee and Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.

ORGAN OF THE POLISH NATIONAL ALLIANCE.

Subscription \$ 2.00 per year.

Rates of Advertising: One line once \$0.25 One inch once 1.00 One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

ALL COMMUNICATIONS TO THE

POLISH NATIONAL ALLIANCE

must be addressed to

Fr. Wisniewski

Gen'l Secretary of the P. N. A. BAY CITY, MICH.

Bx. 502.

Grupy Związkowe.

- Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. T. Kucielski, 508 North Third Street. Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. W. Mańkowski, 449 S. Desplaines Str. Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. Fr. Ekowski, 529 Noble Str. Polskich Krawców w Chicago. Sekr. I. Skowroński 3025 Wallace St. Narodowe No. 1. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St. Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str. Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wisniewski, L. B. 502. Patriotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek, 840 8th Avenue. Gw. Kociusiński w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson, N. J., Sekr. M. S. Winowicz, 329 Straight Str. Kociusiński w Cincinnati, O. Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str. Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Kniętz, 68 Cornelia Str. Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński. Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajert, 37 Central Av. Kociusiński w Sand Beach, Mich. Sekr. E. Leszczyński. Kółko Dramatyczne w Winona Minn. Sekr. R. B. Zaborowski. K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str. Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka. Postęp w Duluth, Minn., Sekr. J. Muńko, corner Superior Str. and Lake Avenue. Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Jóźefiak, 183 Leland St. K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Luerne Co. Pa. L. B. 18. "Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. N.Y. Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wójca, 229 Charles St. Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wielkiński, 124 Detroit St. Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok. Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. R. Binart 1355 Terry Str. Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue. Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St. "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St. "Poniatowski" w Buffalo, N.Y. Sekr. F. N. Kowalski 891 Broadway Związek Nar. Pol. w Mionck, Ill. Sekr. A. Gosczyński, Wenawa Ill. Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. T. Żolnowski, 33 Forman St. "Młodych Przemysłowców" w Chicago. Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street. "Klub Polski" w Nowym Yorku. Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th St. Brooklyn, E. D., albo 228 E. 30th Street, New York. "Biały Orzeł" Brooklyn, N. Y., Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th St. "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str. "Ognisko" w Nowym Yorku, N.Y. Sekr. S. Suskind 8 Market Str. "Pułaski," Newark, N. J., Sekr. T. A. Mickiewicz, 98 Hunderton St. "Kociusińsko" Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. and of Bridge Str. "Batalion Wolnych Strzelców" Nowy York, N. Y., Sekr. W. Dąbrowski, 173 Grand Str. "Kociusińsko," Nowy York, N. Y. Sekr. A. Landeck 306 E. 74th St. "Wolnych Krakusów" Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St. "Jan III Sobieski", Green Point, N.Y. A. Bojanowicz 79 Manhattan Av "Chorągiew Polska" Brooklyn, NY Sekr. C. Uzarowicz, 646 3rd Ave. "Korona Polska", Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 619 23rd St. "Moniuszko," Milwaukee, Sekr. J. Trompzyński, 434 Mitchell St.

DO NASZYCH ABONENTÓW.

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtać przysyłała na ręce sekretarza pod adresem:

J. OLBINSKI, 411 Mitchell St., Milwaukee, Wis., gdyż inaczej powstaje tylko zwłoka w regulowaniu książek.

ZARZĄD "ZGODY"

Uzupełniwszy drukarnię "ZGODY"

ZAKUPIENIE ZNAJCZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK, jak i wszelkich potrzeb drukarskich polecamy naszym Szanownym Ziomkom.

Wszelkie prace

w zakresie drukarskim wiodzące

PIĘKNIE I TANIO, — i jesteśmy pewni, że —

ODBIORCÓW NASZYCH pod każdym względem zadowolimy.

ZARZĄD "ZGODY," 411 Mitchell St. — Milwaukee, Wis.

Do Naszych Czytelników.

Zarząd "Zgody" obecnie rozpoczął wysyłać rachunki do szanownych naszych abonentów za załączone, jakie okazały się w nowo uregulowanych książkach.

Wydawnictwo gazety ogromne pociąga za sobą koszta, które gotówką płacić trzeba, dlatego prosimy tych naszych abonentów, którzy rachunki otrzymują, aby ze zaległości jak najprędzej się uiszcili wprost do nas, lub też do ustanowionych przez nas, a ogłoszonych w "Zgodzie" agentów.

Jestto rzeczka może naturalna, że w książki finansowe "Zgody" które przez tyle przechodziły już rąk, wkładły się niejedne niedokładności i może się zdarzyć, że niejednym z naszych abonentów otrzyma rachunek niedokładny — niechaj więc nikt nie obraża się tem, lecz doniesie nam natychmiast, a chętnie wszelkiego rodzaju omyłki w książkach sprostujemy.

Odzywamy się zwłaszcza do braci związkowych, zalegających prenumeratę, niechaj zwrócą uwagę na to, że skrzywienie "Zgody" jest zarazem krzywdą wyrządzoną Związkowi, który niedobór swego organu pokrywać musi.

Bez organu własnego Związek pozostałby martwą literą i zostałby stłumionym; przez swych przeciwników i dlatego jest obowiązkiem każdego brata związkowego, nie tylko regularnie uiszczać się z prenumeratą, ale pozyskiwać na każdym kroku abonentów dla "Zgody" ażeby cele i dążności przez Związek głoszone rozeszły się do wszystkich braci w Ameryce i odbiły się głośnym echem w ich sercach.

Adres Cenzora Związku

Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych: FR. GRYGŁASZEWSKI, MINNEAPOLIS, MINN., L. B. 431.

Rosya i Niemcy.

"Czy konieczną jest przyjaźń Niemco dla Rosyi?" Takie pytanie stawiają sobie "Mosk. Wiedom." w artykule wstępnym w jednym z ostatnich numerów. Pytanie to, zarówno jak i odpowiedzi na nie organu prasy rosyjskiej przedstawiają dziś przedmiot ogólnej ciekawości, zwłaszcza, że telegram niemiecki różni pod względem tonu, od pozostałych artykułów, stanowiących niejako wytoczone poglądy "Mosk. Wiedom." w tej kwestyi. Otóż w odpowiedzi na powyższe pytanie "Mosk. Wiedom." pisze, że gdyby P. Giers był na zjeździe ministrów niemieckiego i austriackiego, mógłby być bardzo dokładnie wykład Kalkoniemu te korzyści, jakie otrzymają Niemcy z ich aliansu z Rosyą, a zarazem te straty, jakie poniosła Austria, która nie potrafiła korzystać z przyjaźni rosyjskiej.

Czyż rzeczywistość Prusy wyłącznie własnym tytułom zawdzięczają to powodzenie, jakiego doświadczają w ciągu ubiegłego ćwierć wieku i poprzednio nawet? — zapytają przytoczony organ. — Czyż wreszcie samo tworzenie cesarstwa niemieckiego wypłynęło samo z siebie? Obecne pierwszorzędną stanowisko tego cesarstwa w Europie, jego rzekoma potęga, oraz dzieła, jakie stwarza cudo twórcy, stojący na czele rządu tego cesarstwa, czyż wszystko to nie jest za sprawą przyjaźni Rosyi? Jeśli Niemcy stoją dziś wysoko, to czyż nie dla tego, że opierają się na Rosyi? A gdyby Rosya usunęła się, czyż Niemcy byłiby taką potęgą, za jaką uchodzą obecnie?

Gdyby na owym zjeździe był minister rosyjski, P. Kalkoni dowiedziałby się, dla czego tak strasznie rozbita została Francya w r. 1870. Napoleon III rozpoczął wojnę w tem przekonaniu, że za nim staną Austria i całe południowe Niemcy; nadzieje jego były usprawiedliwione, to też cała wojnę traktował jako swój tryumfalny pochód na Berlin. Zapomniał tylko, że Niemcy opierają się wówczas na Rosyi, która trzymała w szachu Austryę. Ze książką Bismarck jest dobrym dyplomatą, a hr. Moltke dobrym strategiem, tego niepodobna im odmówić, ale że kombinacje i obliczenia ich sprawdziły się — do tego przyczyniła się głównie Rosya, która nie pozwoliła Austrii nawet poruszyć się z miejsca, przez co całe południowe Niemcy pozostały pod sztandarem pruskim. Gdyby się stało wówczas, gdyby nie Rosya? I dziś potrzeba tylko, aby Rosya pozostała każdemu swobodą działania, a Niemcy wkrótce zajmą mocarstw europejskich należe. Nie idzie tu o wrogie wystąpienie Rosyi przeciwko sąsiadom; owszem, dobre stosunki z państwem ościennym są pożądanymi; nienaturalnym jednak jest, aby tak wielkie mocarstwo, jak Rosya, na zawsze lub też na długo było ślepem narzędziem dla miłośników przyjaźni lub aliansu z innym państwem.

Na co nam te wszystkie związki, te koncerty? — zapytują "Mosk. Wied." — Jeśli mi nie grozi niczem naszym sąsiadów, a on nie zlega względem nas nie zamyśla, to możemy sobie pozostać w najlepszych stosunkach; w dobrej i rzeczywistej przyjaźni; oto rezultat, który należałoby otrzymać drogą wzajemnego, uczciwego wyjaśnienia pomiędzy obudwoma rządami. Po coż tu jeszcze jakieś związki, jakieś aliansy?

Gdyby było na widoku jakieś wielkie i niebezpieczne przedsięwzięcie, to związek w celach obustronnych miałby racyą bytu. Do ut des. Ale na zjeździe nie podobnego nie omawiano się.

Była mowa o aliansie naszym z Niemcami — pisze dalej "Mosk. Wied." — a za ich pośrednictwem z Austro-Węgrami, w celu jakoby zabezpieczenia pokoju europejskiego. Ale coż mi mamy za potrzebę zabezpieczają pokój Europie? Czy mi jesteśmy zandarnami europejskiego pokoju? Wreszcie, coż to jest ów pokój europejski?

Wszak tworzyła się liga pokojowa, do której wejść miały wszystkie państwa europejskie z Niemcami na czele,

Północy i Niemcy.

oprócz Rosyi, bo ją to głównie zwoić chciał wielki czarodziej niemieckiej polityki. Ale skoro tylko rosyjski minister porozumiał się z niemieckimi ministrami i alians został zawarty, przysła liga, jak bańka mydlana; Włochy, Hiszpania, Turcja i wiele innych państw odzidało się, pozostała tylko Rosya, która w imię owoego pokoju europejskiego musiała przeciwować dla bezpieczeństwa, spokoju i potęgi Niemiec, a w imię niyby europejskiego koncertu musiała się oddać pod rozporządzenie berlińskiego polityka. Ks. Bismarck, powołując się na ów koncert, załatwił swoje sprawy jedną po drugiej, a Rosyą tymczasem szczęśliwie z półwyspu bałkańskiego wypierał. Nawet w sferze domowych swoich interesów Rosya musiała stosować się nie do potrzeb własnego gospodarstwa narodowego, lecz do potrzeb innego państwa... Czy Rosya może pozostać w takiej sytuacji? Za wielkie to mocarstwo do takiego życia. Jej rząd, jej naród nie mogą w takich warunkach wyrobić w sobie takiego ducha, jaki jej jest potrzebny. Pomimo to, Rosya pozostaje sama sobą, ale wcześniej, czy później będzie ona musiała użyć czegoś wyższego swych sił, aby przywrócić swojej godności i niezależności. Pozostaje w niewłaściwej sytuacji, Rosya szkodzić tylko może i sobie i innym.

Daleko więcej przyznaj się będzie mi mogli — są słowa streszczonego artykułu — do zabezpieczenia ogólnego pokoju, jeśli w naszej polityce będziemy samodzielną, kierując się tylko własnym uczuciem i zmysłem. Żyjąc prawdą w naszych stosunkach z innymi państwami, jednych otrzymujemy, drugich uspokajamy; będziemy mogli być nie niewolnikami, lecz rzeczywistymi przyjaciółmi naszych przyjaźni. Tylko dzięki niezależności, jak potrzebnej dla każdego państwa, jak powietrze dla żyjącego stworzenia, możemy rozróżnić przyjaciela od wroga, a z toku wypadków wyrozumieć, z kim mamy w danej chwili woli Opatrzności iść razem, lub przeciwko komu należy nam się zabezpieczyć. Nie abstrakcyjnymi przynajmi, lecz tem, co dostępną dla każdego serca, winniśmy się kierować, t. j. dobrem naszej ojczyzny. Rosya jak każde podobne do niej państwo, jest żywą indywidualnością, która sama w sobie ma zaczątki swego bytu, swego sposobu myślenia i swego sposobu działania.

Kierowanie się w polityce abstrakcyjną, a nie zasadami, które żyją w naszym narodzie, nie duchem, jaki żyje w naszej ojczyźnie, jest jednym z tych wielkich błędów, którymi grzeszyliśmy w przeszłości. Ten tylko może być rzeczywistym naszym przyjacielem, kogo bieg wypadków zbliżył z najwyższej interesami naszej ojczyzny, czy to będzie prezydent Stanów Zjednoczonych, czy chiński bagyden. Nie mamy potrzeby oglądać się na to, do jakiej klatki klasyfikator europejski podobą się przetrząsnąć do lub owo państwo; my powinniśmy tylko mieć na uwadze nasze własne interesa i kierować się w swoich sympatjach politycznych tylko tym obowiązkiem, jaki mamy do społeczeństwa Rosyi. Powini jesteśmy, że w tych słowach zachęca niektórzy dopatrywać się aliansy do przymierza francusko-rosyjskiego, ale stanowczo protestujemy przeciwko takiemu pojmovaniu słów naszych. Pragnemy, ażeby Rosya znajdowała się w swobodnych, jakkolwiek przyjaźniach stosunkach z Niemcami, ale żeby takie same stosunki łączęły nas i z innymi państwami, a także i z Francją, które bez względu na to, co o niej mówią, zajmując coraz widoczniejszą stanowisko w Europie, której jej przydatność dla naszego państwa jest niezaprzeczalną. Dla czego mi mamy z nią drzeć? Każdy kraj, zwłaszcza tak wielki jak Francya, ma swoje losy do spełnienia i my nie mamy potrzeby mieszając się do nich i chcieć je zmienić na swój sposób, ale nie mamy również potrzeby wchodzić w związki, mające na celu separatyzm z Francją. Gdybyśmy się z takiego związku? Gdyby rzeczywistość przyszło do starcia pomiędzy Niemcami a Francją, to najprzyszość, najodpowiedniejszym naszym interesom,

Polityka w wierszach.

Petersburski "Kraj" zamieszcza przekład wiersza pod tytułem: "Do Polaków," który pojawił się w rosyjskim piśmie "Swiet". Wiersz ten w przekładzie "Kraju" opiewa jak następuje: "Gdy nareszcie dzień walki stanęła zabłyśnię, W którym spór Słowian z Niemcem o śmieć lub o życie

Na chwiejnej losów szali złotowrgo zawiesznie — Za Niemcem czy za Słowian pierś swą nastawicie? Nie blahać to, niestety, nie nowe pytanie: Gdy Młodzi na Rusi ordę przewiodli batyjową, Z wrogiem Oleg rzażski przywiodli Rusi stania, Ogiędz książkę litewską za Rusi niesie głowa.

Czy Połań, z kim i Ogiędz ma zawrzeć przy-mierze, Wasi swą z Rosyą na pastwie dala zapomniała? Czy też raczej bezczystym sromotną odbierze I z hańbą słowiańskiego wyprze się imienia?"

Na to jeden z czytelników "Kraju" nadał redakcyi odpowiedź, z której "Kraj" tylko następujące dwie zwrotki przycytał: Węć wam wcale nieznana dziejów naszych księga? I Psie Pole i Grundwald krwią polską tak ży-żyły?

Węć w tygo nie wiecie, że jak pamięć sięgła — Myszyn z Niemcami walczęły, z wrogiem Słowiańczyły?"

Nasz prześrodek żaden z nim sojusz nie plani, Nigdy Polak z Pruskiem na braci nie godzi; A przecież pod polskimi niegdyś sztandarami Walecznie we krwi Niemców Czech i Rusin brodzili.

Zas według "Czasu", obiega w Warszawie następująca odpowiedź: Myszyn od wieków walczęły z Niemcami — Słowianem są, Płowce, Grundwald i Psie Pola, Gdzieście wy byli — czyście byli z nami, Czy wasz obeszła Słowiańczyły dola?

Któż przed stu laty z niemieckim nawalemi Dzieł się tupem zabił swego brata, I dziś znów

Zanim my na twe odpowiem pytanie, Powiedz nam wprzódy, bracie, swoje zdanie: Czy Kain Abla, czy Abel Kaina Ma prawo pytać o ceść Słowianina?

Takich Więcej!

(KORRESPONDENCA "ZGODY.") Szanowny Redaktorze!

Dnia 21go Siernia r. b. odbyło się posiedzenie roczne Tow. Jana III Sobieskiego w South Chicago, na którym nowa administracya objęła swój urząd na cały rok. (Nazwiska nowych urzędników podajemy na stronie 3kiej.)

Kochani Rodacy! wiedząc z własnego przekonania, że zawsze mile się czyta w pismach naszych, o tem, co dobre i praktyczne, chciałmy się i ja podzielić z wszystkimi bracią naszą radością.

Przed rokiem, gdyśmy ogłosili posiedzenie w celu założenia naszego Tow. tylko siedmiu się staowało, aby nieść pomoc zaopanej sprawie narodowej; lecz przy pomocy Boskiej i niezmiordowanej pracy kilku patriotów, duch narodowy zaczął się powoli budzić z uśpienia.

Prawda, że nasi władni rodacy stawali nam liczne przesady, prawie przesłaadowali nam niewinnie, nie bacząc na to, że przesłażdują swego rodzzonego brata, który wszystko gotów poświęcić dla Ojczyzny, lecz my i to dla miłości drogiej Ojczyzny nie cheśmy im tego pamiętać.

Dziś Tow. nasze liczy 50 członków, kasa w dobrym stanie, a główne potrzeby są zaspokojone. Many także bibliotekę, która ra się z dzieł religijnych i polsko-historycznych składa. W ubiegłym roku daliśmy trzy przedstawienia amatorskie, które dość pomysłnie wypadły.

W ostatnim czasie zacylowaliśmy kapelę muzyczną, która nasz zany organista p. E. Wiedeman dyryguje.

Jedno nam tylko pozostaje do spełnienia, oto poleczenie się Związkiem Narodowym Polskim w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, ale mamy mocną nadzieję, że to wkrótce nastąpi. \*)

W ogóle cieszymy się zgodą i miłością bratnią, nie tylko w naszym Tow., ale i w całej parafii, a to wszystko tylko mamy do zawdzięczenia naszemu kochanemu Probo-szczemu, który swym postępowaniem i nauką nam wszystkim przykład daje, jak się należy szanować i wspólnie dla dobra kościoła i Ojczyzny pracować. Oby Pan Bóg dął, aby we wszystkich parafiach polskich zaponawiała ta upragniona zgoda i miłość bratnia.

W końcu jeszcze wzywam wszystkich tych, którzy mają cęć połączenia się z nami, aby się nie ociągali, bo czas drogi, nie stojąmy z założonymi rękami, gdy druczaj pracują, pole mamy szerokie do pracy, a więc każdy może się w czemkolwiek naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie przysłużyć. Bracia, spać nam nam nie wolno, — do pracy!

Adam Kiebasiewicz Sekr. SOUTH CHICAGO, 23 Siernia 86.

\*) Zabieramy mocne, do show tych ziotem \* gloskami wtryknąć nie możemy. Wraz z dowodami, że Stan. Towarzystwo odczą w obowiązek przystąpienia do Związku. To nam na daj wystrzachu i porwała, choć się nadzieja, że niechawem Tow. Jana III Sobieskiego w South Chicago będzie jednym z potężnych Słowian Związku. (Tzyp. Red.)

"Grosz Polski."

(KORRESPONDENCA "ZGODY.") CHICAGO, 23 Siernia, 1886, Szanowna Redakcyjo!

Wobec tak smutnych i ciężkich warunków, w jakich żyją nasi bracia poza oceanem, wobec złowrogiego otoczenia niemieckich przyjaźni naszych, starających się nam wydrzeć i jężyć nasz ojczyznę i tę ziemię naszą, uświęconą krwią wylewem męczenników za sprawę narodową, wobec wieloakrogiego przesłaadowania imienia polskiego — my wżegnacy, nie możemy być nieuczniymi. Kwestya bytu i życia narodu musi każdego człowieka obchodzić, jak również jest kami, którego obowiązkiem nieść pomoc Ojczyźnie, jeżeli ta jest w potrzebie. Uważamy zatem projekt stworzenia kapitału lub skarbu narodowego — o czem się czasopi-ska polskie w Ameryce dość obszernie rozpisywały, — za myśl wzniosłą, zaszczytną i jęź szerszy ogół poparcia godną. Skarb taki, jeżeli się przyczyni do niego wszyscy Polacy w Ameryce zgodnie i spodem, dojdę może olbrzymich rozmiarów. A że się każdy Polak, pomny na swe obowiązki względem gnębionej Ojczyzny, do tego przyczynić może i powinien, nie ulega żadnej wątpliwości, albowiem kilka centów, złożonych na ołtarzu Ojczyzny, nie poczyni



J. G. Blaine.

Blaine przemawiał w z tygodnia do licznego zebrania republikańskiego w Seba-go Lake. Powiadał przemowa ta była otwartością kampanii politycznej, nową Blaine zredukował wagę całej prasy. Uwagi Blaine zredukował wagę całej prasy. Uwagi Blaine zredukował wagę całej prasy.

Wystawy.

Z początkiem miesiąca zostaje otwarta w Chicago doroczna wystawa przemysłowa. Bieżąca wystawa zapowiada się nadzwyczajnie. Wystawa trwać będzie przez 13 miesięcy.

Urodzaje.

Zbiory kukurydzy zapowiadają się dobrze w Stanach Ohio, Indiana i Minnesota. Owocobrodzi się bardzo obficie we wszystkich Stanach zachodnich, wyjąwszy Wisconsin. Iowa, Indiana, Illinois i Wisconsin narzekają na suszę, która nie sprzyja jesiennej orce.

Socyalist.

W Cleveland, O., socyalistki zebrali się na dość liczny miting, na którym krytykowali całą sprawę anarchistów chicagowskich. Socyalistki utrzymują, że wyrok wydany nieprawie, iż, jeżeli skazanych powieszają, tłum ludzi wynoszący liczbę 700.000, żądać będzie zadostępczenia.

Ekspozya.

W czasie pracy 29 z. m. w Chicago piotrun udeżył w składy prochu Lalin-Rand kompanii, przyczem nastąpiła natychmiastowa eksplozja, w której zostało zabitych i ranionych kilkanaście osób.

Wieża Babel.

Chicagowski budowniczy Baumann przedstawił nowy, dość oryginalny projekt, zastawianie którego pozwoliłoby tanio i praktycznie chować ciała zmarłych.

Zamiast Polemiki.

Zamiast odpowiedzi na równie długi, jak idyotyczny artykuł „Krytyki”, niżej podpisany składa na ręce Sekretarza Finansowego „Zgody” \$1.00 na rzecz miejscowego szpitala dla idyotów.

Czujny, przedsiębiorczy i pewny.

Można zawsze zawierzyć braciom Drake, że mają oni zawsze na składzie najczystsze i najlepsze towary i są znani jako ludzie czynni, przedsiębiorczy i pewni, a to dlatego, że polecają lekarstwa wyrobione i popularne.

Bal Krakusów.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie balu III Oddziału Krakusów w Nowym Yorku. Publiczność powinna tłumnie pośpieszyć na zabawę dzielnych Krakusów.

SOFIA, 29 Sierpnia.

Buntowniczo wojska nie będą karane pod warunkiem, jeżeli kraj opuszcza. Nowych ruchów niektórzy w Bułgarii nie obawia.

LONDYN, 29 Sierpnia.

Donoszą o kolidze na południowej kolei austriackiej; wiele osób ranionych i zabitych.

PRZYKROCZENIA PRASOWE.

Pan Trąpczyński, redaktor „Wielkopolańska” w z. m. został wypuszczony z więzienia, gdzie przetrwał cztery miesiące, skazany za przetrzymanie prasowe.

POŁY W ST. LOUIS.

Polacy w St. Louis założyli „Klub Polsko-Demokratyczny”, do którego zaraz na pierwszym posiedzeniu przystąpiło dwudziestu kilku członków.

NOWA KOLEJ.

Z miasta Green Bay piszą, że w ostatnich dniach zainkorporowano kompanię nowej kolei, pod nazwą: „The Wisconsin and Great Northwestern R. R.”

KACZKA.

Podobno „Gazeta Polska” wychodząca w Warszawie, jak zapewnia p. Derdowski, pana Brzemażno nawiązanie zrobiła...

TO I OWO.

Towarzystwo Kupców.

Z Chicago piszą nam: „Towarzystwo Polskich Kupców w Chicago Illinois, wybrało na posiedzeniu, odbytym dnia 26go sierpnia 1886 roku, następujący Zarząd...

W OBRONIE WYCHOWAŃCY.

„Tygodnik”, pismo wychodzące w Paryżu, gniewa się na Warszawę, że stolica nasza tylko o jedzeniu, piwie i zabawie myśli...

CHOLERA.

Z okolic Madison, Ind., dochodzą wieści o szerzącej się cholery.

STRAJK.

Donoszą o szczęśliwym zakończeniu strajku w Brookton, Mass., który spowodował zamknięcie 40 fabryk, wskutek czego 5000 ludzi chodzilo bez pracy przez 4 tygodnie.

WAKACY PRZYJAZDZA.

Zeszły tydzień był tak gorący w miejscu, gdzie prezydent Stanów Zjednoczonych odpocząca po trudach, że nasz Cleveland nawet ryby łowił przestając.

PANI MODRZEJEWSKA.

W jednej z europejskich gazet wyżyłali się, że dyrekcja pewnego teatru w Moskwie stara się o zawarcie kontraktu z chlubną starą sceną, panią Modrzejewską.

SZCZĘGÓLNE!

„Krytyka” pisze: „W przeszłą sobotę odbyło się zgromadzenie ludzi (a więc młodzi i starzy) i zgromadzenia... zwiastują!!!, którzy popierają palenie ciała po śmierci!”

PIENIĄDZE ALBO ŻYCIE.

Sekretarz jednego z bankierów Giełdy Chicagowskiej, z rewolwerem w ręku zażądał od swego przynępnęca przekaza banko-daru na sumę 150 dolarów...

BAL KRAKUSÓW.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie balu III Oddziału Krakusów w Nowym Yorku. Publiczność powinna tłumnie pośpieszyć na zabawę dzielnych Krakusów.

JAN GLUBKA, z Winony, członek „Kółka Dramatycznego”

grupy Związku, składa w No. 29 „Wiarusa” publicznie podziękowanie za punktualną wypłatę \$250, przypadających mu od Związku...

WOJSKO POLSKIE.

„Wiarus” dowiadyuje się, że ob. Jan A. Zaborowski organizuje w Winonie, Minn., wojsko polskie, które dziś już liczy członków 9.

DLA WYPOCZYKA.

Ks. Wincenty Barzyński, proboszcz parafii św. Stanisława Koski w Chicago, wyjechał dla wypożyczania na parę tygodni do Stanu Michigan.

PRZYKROCZENIA PRASOWE.

Pan Trąpczyński, redaktor „Wielkopolańska” w z. m. został wypuszczony z więzienia, gdzie przetrwał cztery miesiące, skazany za przetrzymanie prasowe.

POŁY W ST. LOUIS.

Polacy w St. Louis założyli „Klub Polsko-Demokratyczny”, do którego zaraz na pierwszym posiedzeniu przystąpiło dwudziestu kilku członków.

NOWA KOLEJ.

Z miasta Green Bay piszą, że w ostatnich dniach zainkorporowano kompanię nowej kolei, pod nazwą: „The Wisconsin and Great Northwestern R. R.”

KACZKA.

Podobno „Gazeta Polska” wychodząca w Warszawie, jak zapewnia p. Derdowski, pana Brzemażno nawiązanie zrobiła...

TO I OWO.

Towarzystwo Kupców.

Z Chicago piszą nam: „Towarzystwo Polskich Kupców w Chicago Illinois, wybrało na posiedzeniu, odbytym dnia 26go sierpnia 1886 roku, następujący Zarząd...

W OBRONIE WYCHOWAŃCY.

„Tygodnik”, pismo wychodzące w Paryżu, gniewa się na Warszawę, że stolica nasza tylko o jedzeniu, piwie i zabawie myśli...

CHOLERA.

Z okolic Madison, Ind., dochodzą wieści o szerzącej się cholery.

STRAJK.

Donoszą o szczęśliwym zakończeniu strajku w Brookton, Mass., który spowodował zamknięcie 40 fabryk, wskutek czego 5000 ludzi chodzilo bez pracy przez 4 tygodnie.

WAKACY PRZYJAZDZA.

Zeszły tydzień był tak gorący w miejscu, gdzie prezydent Stanów Zjednoczonych odpocząca po trudach, że nasz Cleveland nawet ryby łowił przestając.

PANI MODRZEJEWSKA.

W jednej z europejskich gazet wyżyłali się, że dyrekcja pewnego teatru w Moskwie stara się o zawarcie kontraktu z chlubną starą sceną, panią Modrzejewską.

SZCZĘGÓLNE!

„Krytyka” pisze: „W przeszłą sobotę odbyło się zgromadzenie ludzi (a więc młodzi i starzy) i zgromadzenia... zwiastują!!!, którzy popierają palenie ciała po śmierci!”

PIENIĄDZE ALBO ŻYCIE.

Sekretarz jednego z bankierów Giełdy Chicagowskiej, z rewolwerem w ręku zażądał od swego przynępnęca przekaza banko-daru na sumę 150 dolarów...

BAL KRAKUSÓW.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie balu III Oddziału Krakusów w Nowym Yorku. Publiczność powinna tłumnie pośpieszyć na zabawę dzielnych Krakusów.

W Chicago, zeszłego piątku, czech, nazwiskiem Vellek powiesił swą żonę

z niepostuszeństwem. Dziewięćcioletni chłopczyna byłby życiem przepłać swoją żonę, gdyby nie sąsiadka, która w porę z pomocą nadbiegła. Chłopcza z trudnością udało się do życia przywrócić.

SKOŃCZYLI!

Już wszystkie gazety polskie ukończyły druk protokołów urzędowego z Sejmu 6go. Chtwała Bogu. Już też, co prawda, był wielki czas!

TOW. JANA IIIGO SOBIESKIEGO.

Z Chicago donoszą nam, że Towarzystwo Jana IIIgo Sobieskiego w South Chicago wybrało następujących obywateli na członków administracji:

Bartłomiej Rybarczyk, Prez., Antoni Adamczyk, Vice-prez., Adam Kiebasiewicz, Sekr. protokołowy, Władysław Pacholski, Sekr. Finans. I, Fr. Krawcowicz, Sekr. Finans. II,

WIADOMOŚCI MIEJSKIE.

MILWAUKEE, 1go Września, 1886.

Polacy, zamieszkujący 14 wardę Milwaukee, tworzą nową grupę Związku, która za dni kilka deklaruje

Centralnemu przedse. Prezydentem grupy będzie — ob. A. Podlaszyński, kasyerem — Okruszyński, sekretarzami — ob. Kamiński i Podgórski.

III-ci Oddział Wolnych Polskich Krakusów

zaprasza Rodaków, zamieszkających w Nowym Yorku i okolicy, na dzień 18go Października r. b. do sali Nilson Halle przy 15ej ulicy, pomiędzy 8ej Ave. i Irving place

Zapłacili za „Zgodę”.

J. S. Tomkiewicz, Milwaukee 2.00 Mrs. J. Landmesser, Chicago 1.00 Mrs. Hantowski, Milwaukee 1.00

Na sprzedaż.

Dom z lotu, piękny narożnik, zdatny do bis nonu, jest pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u

Skrzynka do Listów.

Paru A. Górczyńskiego. Dla braku miejsca do przesyłki tygodnia. — Panu A. M. Nie mogę.

KOMPANJA BRACI KROEGER,

369, 371 i 373 Grove ulicy, NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

Nowy nasz skład jest teraz wykończonym, i gotowi jesteśmy obecnie z naszymi 25 klerkami i paniami do sprzedawania i naszym doborem

TOWARÓW BŁAWATNYCH

zadowolnie wszelkie potrzeby mieszkańców południowej części miasta. Sprzedaliśmy cały nasz skład

GROCERY

znanej firmie F. Hesse & Co. [Steinmeyer i Hesse] i to daje nam możność całej naszej kapitał włożyć w skład bławatny [Dry Goods] i przeto zrobić z niego pod każdym względem skład pierwszej klasy.

Kompanja Braci Kroeger,

369, 371 i 373 Grove Str. pol. strona miasta Milwaukee

DO FARMERÓW.

Mamy bardzo obszerne podwórze ze stajniami, świeżą wodę itd. dla ich wygody i pozostawienia koni i wozów bezpłatnie. 52x4x86

Biuro Rządu Centralnego.

Do Związku przystąpił:

- 13 Sierp. 86. Towarzystwo „Pulaskiego” w Brooklynie przyjęte zostało do Związku Narodowego Polskiego: F. Brocki, P. Sielerański, I. Bogaczyński, J. Czamański, F. Kolasa, F. Szamaliński, S. Dypczyński, J. Rostkowski, J. Jabłoński, I. Hmielewski, M. Fybych.

Organista

kompetentnie poszukuje natychmiast miejsca przy kościele polskim. — Zna się dobrze na organistwie i prowadził takowe tutaj w Ameryce przez lat estery. — Zaskakowe oferty uprasza się nadać pod adresem: 551 13th St., Milwaukee, Wis.

Pamiętka ze Sejmu.

Ob. A. S. Leszczyński z Bay City donosi, że fotografie delegatów, o których protokół urzędowy wspomina, uładay się dobrze i można takowe nabyć przyjeżdżając \$1.00 pod adresem: A. S. Leszczyński 317 Central Ave., Bay City, Mich. — Prócz tego każdy przy odbiorze fotografii opłaci kosztą expressu.



Rumatyzmowi

nerwowym bólem w twarzy i członkach, odmorzeniu, podżerze, żastrasie, bólem w krzyżach i biodrach.

BOŁOWI ZĘBÓW

napuchłym pierścionem, bólowi głowy, oparzeniu, popękaniu rękoma, bólem w stawach lub uszach i wszystkim innym bólowi, na które potrzebne jest lekarstwo zwinne.

Farmerzy i Chodowy Bydła

znajdują w oleju Sgo Jakóba najniebezpieczniejsze lekarstwo przeciwko chorobom bydła.

The Charles A. Vogeler Co.,

BALTIMORE, MARYLAND.

nę prawie... A która godzina?

— Już dawno po dziesiątej!

— A bodajże się wróble zjadły, a to mówią że zjadła!... zawałał pan Anzelm — Onuferku, panofel! Wszak wyjdziemy razem na miasto, tatuniu, he?... ja zabłądziłbym sam w tych ulicach, boć to jeszcze smarkaczem byłem w Lwowie i to za ledwie przez dbę...

Pan Anzelm począł się ubierać, a Harnasz usiadł i wydobyszy z kieszeni plik papierów, począł je przeglądać, czekając, aż towarzysz będzie gotów.

My zaś tymczasem uścimy się z długi w obec naszych czytelników, winniemy im bowiem kilka wyjaśnień co do dzisiejszej pozycji Harnasza i pana Anzelma, i co do ich przyjazdu do Lwowa.

Zostawiliśmy obu naszych współników w owej nocnej, groźnej scenie na polach przekopanych dołami i studniami. Czytelnicy mają zapewne dobrze w pamięci całe owe zajście, które tam miało miejsce.

Walka rozpaczliwa między szalonym panem Anzelmem, a broniącym się Harnaszem zakończyła się omyłkami strasliwym i omyłkowym plomienistym słupem, który wystrzelił z studni, jakby był protestem przeciw przyjeździ zwłok staro, nędznego tułacza.

Harnasz rzucony wraz z swym przeciwnikiem, który go oplótł swymi dławiaczami ramięmi, o kilka kroków, pozostał bez przytomności a Anzelm zbliżywszy do siebie, z grozą okropną ilektem zabobonnym stanął nad jego ciałem.

Zdało mu się, że istotnie owe przesądne obawy, jakie miał, wchodząc w spółkę z Harnaszem były dobrem przecuciem, że wdał się z samym piekielnym patronem bankrutujących szlachciców, z upiorem Haczykowskim.

Gdy ogłuszony hukiem, oślepiący blaskiem

plomieni przyszedł nieco do siebie, przeżegnał się instynktowo i zawolał:

— Wszelki duch chwali pana Boga! — a czuł jak krew w żyłach lodem mu się ścina i włosy kółkiem stają na głowie...

Poczuł pan Anzelm był przekonany, że współnik jego zdemaskował się teraz i że pod stopą jego otwarła się czelusta piekielna, abych obie nym pochlonoć... Szał i okropna rozpacz, jakby nim miały przed chwilą, ustąpił miejsca trwodze niewymownej...

Tak stał chwilę jakby przykuty na miejscu, a potem czując się jeszcze całym, chciał uciekać, gdy zalekziony wzrok jego padł na starca, leżącego u nóg jego...

Widok ten nie dodał mu wcale odwagi, i już chciał biec do tehu do domu, gdy naraz Harnasz podniósł się rażno z ziemi. Anzelm dał skok na bok, a włosy jeszcze bardziej najeżyły mu się od przerażenia.

— Stój! — zawałał Harnasz. — Anzelm wydał tylko okrzyk grozy. — Stój i nie lekaj się Anzelmie! — zawałał Harnasz i przytrzymał za połę umykającego...

— Litości! — jęknął Anzelm — kłokwielek jesteś, ulituj się i puść z duszą do domu!

— Oszaladales! — rzekł Harnasz. — Nie bój się ale radaj się raczej! Mamy skarb! Tak, mamy już skarb Anzelmie!

Anzelm drżał na całym ciele. — Skarb... jest skarb... — mruzczał machinalnie przecierając oczy, jak gdyby chciał przekonać, czyli to w nie lub na jawie.

— Tak... znalazliśmy wreszcie, czegośmy szukali. — Uklękniij tuż przedem i podziękuj Bogu, że naś wyrwał z toni nędzy i rozpacz...

I biorąc Anzelma za ramię, zsunął się Har-

nasz na kolana i wznosił oczy z wdzięcznością ku niebu

Na wyrzeczona imię Boga, na korne ugięcie kolan Harnasza, odstąpiła Anzelma trwoga zaboronna, a gdy po chwili podnieśli się z ziemi, zażył spokojniejszym już głosem:

— Ależ wytłumacz mi, ojezdrogi, co to było...

— Była to eksplozja nafty... Patr, w ów dół głęboki, do którego chciałś mnie wtrącić, dostąpiła od wczoraj nafta; latarka, która wpadła tam z mojej dłoni, zapaliła wylizwy gazowe i zład ów huk i plomienie.

Anzelm aż podskoczył i w dłonie klasnął. — Wiywał! Rozumiem! Wiew mamy naftę, ojezdrogi!

I rzucając się na Harnasza począł go ścisnąć i calować, wołając:

— O mój dobrodzieju, o mój laskawco miły, daruj mi, przebac zbrodniarzowi, nie wiedziałem, co czynię!

Harnasz uściskał nawzajem Anzelma i obaj począli spokojnie czynić uwagi nad dziwnym wypadkiem. Przedewszystkiem dziękowali Opatrzności, że gwałtowna eksplozja nie zabiła ich, odrzucając obu na kilka kroków w pole. Harnasz podszedł do bliższej kupy żerdzi, wydobył najdłuższą, aby ją spuścić do dółu, z którego wybuchł plomienie, Anzelm, uciecieszony jak dziecko, wyrwał mu ją, zdjął z głowy czapkę, nałożył ją na żerdź i przywiązawszy chustkę, spuścił do jamy, trzymając się z komiczną ostrożnością w należytym oddali od otworu.

Spuściszwy jak mógł najgłębiej, wydobył i opatrzył czapkę. Powleczona ona była masą tłustą, dość gęstą, wydającą z siebie odór nafty.

Harnasz ogłądł ją z ukontentowaniem, a Anzelm przytknął do nosa, zaciągając się ostrym za-

pachem. Miłszy mu on był w tej chwili, niż wszystkie wonie Arabij. Potem odwiązał czapkę i założył ją rozkosznie na głowę, nie zważając, że plyn siekał mu z niej po twarzy.

Radość wyrzuciła pana Anzelma z wszelkiej równowagi. Śmiał się, śpiewał, skakał, ścisnął Harnasza i reytował szesćto do siedmio-cyfrowe sumy, jakby się ówczyl w ich wymawianiu:

— Ośm kręc sto tysięcy siedmdziesiąt dziewięć... Dziewięćkroć sto tysięcy trzysta pięćdziesiąt i trzy!... — wołał jak opętany.

Gwałtowny huk i ognisty wybuch zbudził był mieszkańców pobliskich chat, a mianowicie tych, którzy byli robotnikami przy poszukiwaniach. Nawet do dworku pana Anzelma doleciało echo grzmotu i luna błysku — tak że pobudził się domownicy, a Onuferek biegł jak opętany z psem Żurkiem na pole.

Cała gromada wieśniaków spotkała Harnasza i Anzelma, wracających do dworu. Anzelm pochwyił Onuferka, idącego na czele, ucałował go serdecznie w sam czubek czupryny, potem uściskał drugiego, który mu się nawinął pod rękę, i mruzczał jak szalony:

— Stokroć... trzynaście, pięćdziesiąt, pięćset, tysiąc i cztery...

Tak powrócili do domu, gdzie p. Anzelm zaledwie zdolał podzielić się radosną wiadomością z żoną i padł jak nieżywy na łóżko, zasypiając twardeg na t. lu nadzwyczajnych przygodach...

Na drugi dzień przekonano się, że nie tylko w jednej, ale w kilku poblocznych jamach pokazala się nafta. W ogóle rezultat poszukiwań był nadmiare światny, przechodził nawet najsangwinioczniejsze nadzieje Harnasza.

Teraz znalazło się wszystko i pieniądze, i ochota, i ogromny zapas rak roboczych. Anzelm wraz z Harnaszem stali się istotnie panami ogromnej stosunkowo fortuny. Praypuszczalna war-

tość zródeł nafty przerosła półmiliona — a była wszelka nadzieja, że dobra eksploatacja wysokość znalezionego skarbu jeszcze bardziej podniesie.

Nie będzimij trudzić czytelnika wszystkimi szczegółami nowej sytuacji Harnasza i Anzelma.

W bardzo krótkim przeciągu czasu urządzono i uregulowano eksploatację oleju skalnego na bardzo rozległą stopę — a ulatwiszy się nieco z pierwszym nawalem zajęć, obaj nasi włóciwicy wybrali się do stolicy, nie tylko dla specjalnych celów każdego z osobna, ale także w interesie samego przedsiębiorstwa.

Tym sposobem stało się, że zastaliśmy obu we Lwowie.

Przybyli oni właśnie dnia poprzedniego późnym wieczorem, a Anzelm nie był jeszcze dotąd w mieście.

— Więc pójdzimij — odezwał się Harnasz widząc, że Anzelm skończył już swoją toaletę.

— Chwilkie jeszcze poczekaj, laskawco — odparł Anzelm — widzisz, niezb dokonacie fajki, bo to nowa stambulka, więc trzeba wypalić... a resztą posłałem po krakowa, aby mi przyniósł jaką kapotę nową, bo jakoś nie wypada pokazywać się w tej wyisialej listurce...

Mówiąc to Anzelm patrzył na wytartą, szarą kapotę Harnasza i nieśmiało dodał:

— A może za jednym razem i jegomość się przeberzie, ojezdrogi, he?... Harnasz uśmiechnął się i machnął ręką.

— Wystarczy i tak jeszcze — odpowiedział. — Bo to już teraz można sobie pozwolić...

— mówił Anzelm — jest chwala Bogu z czego... Ja tam w pana bawic się nie chce, ale oporządź się nie zaważdz. Mogłbym wprawdzie za swoje pieniądze żyć wystawniej, jak nie jeden co się przedtem z głoty patrzył na mnie... Ot naprzykład Mrokowski, jak się dmie, a ja albożem gorszy szlachcic od niego?...

(Ciąg d

